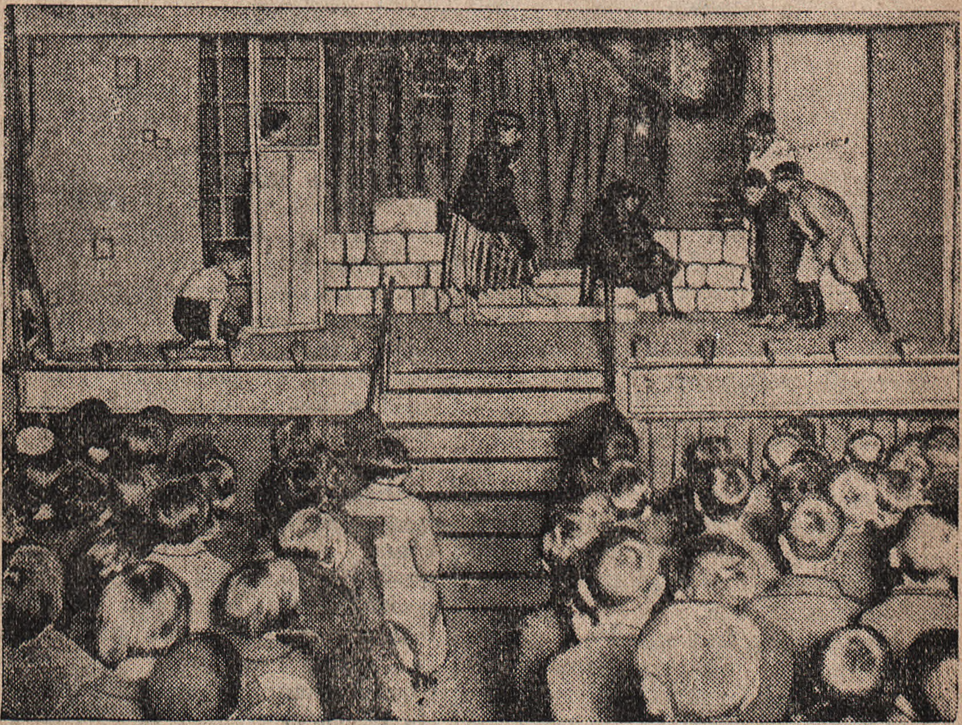
NIEDZIELA 17 LUTEGO 1935 ROKU. Nr. 27

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją **Czarnego Wujaszka.**



NASZ TEATR

Nasz teatrzyk mamy
W dużej sali w szkole,
Gdzie każdy dostaje
Różne dziwne role.

Zdziś gra króla żabek,
Co ma wiecznie zgagę,
A Zosia Małgosię,
Jadzia Babę Jagę.

Krysia zaś Kopciuszka
I ma słowa rzewne,
Złotowłosa Hala
Znów śpiącą królewnę.

Stach jest królewiczem,
Miecz ciężki przypina,
Ja będę udawał
Czarnego murzyna.

Czarny Wujaszek.

TRAGEDJA PTASZKA.

Zima. Wszystko pokryte śniegiem jakgdyby puchową pierzynką. Pola, które niedawno były zielone, teraz są białe i puste, a w sadzie stoją drzewa odarte z liści przez jesienny wiatr. Nad takiemi to polami leciał czyżyk. Był bardzo głodny, gdyż od rana nie miał nic w dzióbku. Wleciał w pusty sad i przysiadł na gałęzi wiśni. Przytulił się do jej nagiej gałązki, chcąc w ten sposób rozgrzać zmarznięte nóżki. Następnie wsunął główkę pod skrzydełko i przymknął oczko. Głód jednak nie dawał mu spokoju. Żałował teraz młody czyżyk, że nie usłuchał rad starszych ptaszków. Przyszły mu na myśl słowa jaskółki, która namawiała go, aby leciał razem z niemi. Potem przypomniała mu się rozmowa skowronka z wróblem. Pamięta jak dziś, co powiedział do niego, odlatując wielki bociek, który polował na żabki w pobliskim stawie.

Ale czyżyk był młody i niedoświadczony, nie znał srogiej zimy, a myślał że zawsze będą w sadzie wisienki, malinki, na polu zaś smaczne ziarenka.

O jaki straszny spotkał go zawód! Czy zdoła przetrzymać tę zimę? Oby przespać tę noc, rano pójdzie pod okna domu, który stoi za sadem; dobry przyjaciel jego stary wróbel, mówił mu to przed chwilą. Oby minęła noc.

Ale noc zimowa nie jest krótka, a godziny jej dla głodnego i marznącego ptaszka stawały się nieskończenie długie. Poruszył się i wysunął główkę spod skrzydełka, gdyż usłyszał koło siebie jakiś szmer. To wiatr poruszał bezlistnemi gałązkami drzewa. Schował znowu główkę i pogrążył się w myślach.

— Gdyby nie wróbel byłbym teraz w ciepłych krajach, ale to on namówił mnie abym został, mówiąc o patrjotach, bohaterach, ojczyźnie i miłości do niej — myślał czyżyk, tuląc główkę w piórka. Naraz zrobiło mu się bardzo ciepło i usłyszał znowu szum. Ach, to szumią drzewa i listkami dotykają jego skrzydełek. Trzeba lecieć dalej, bo jest głodny, ale gdy miał rozłożyć skrzydełka spojrzał w górę i zobaczył czerwone wisienki mieniące się w słońcu. Są wisienki więc poco lecieć szukać czego innego. Uszczypnie dziobkiem kawałek i już nie będzie głodny. Gałązka wysoko, trzeba podskoczyć. Ostatkiem sił poderwał się w górę, ale nagle uczuł że zamiast w górę leci w dół. Chciał otworzyć oczy, ale nie mógł chciał znów rozpiąć skrzydełka do lotu, ale naco czyż nie jest mu dobrze? Leży na jakiemś miękkiem posłaniu, nie czując zimna ni głodu, a przecież nic nie jadł. Słyszy szum kwiatów, ale stokroć od nich piękniej pachną wisienki...

...A rankiem dzieci ogrodnika wybiegłszy do sadu, znalazły pod wiśnią na śniegu zmarzniętą ptaszynę.

POŻAR W KOPALNI

(Dokończenie).

— A ogień, który niewiadomo skąd się bierze. Dopiero go trzeba zamknąć w takiej galerji, nie dać mu powietrza, to czasem sam wygaśnie. To paskudna rzecz, taki ogień. Może nieraz wyrządzić wielkie szkody...

Poszli dalej. Żaden z nich trzech nie wiedział, że Wacek nie zamknął dobrze drzwi...

Przeszli korytarzem kawał drogi, doszli prawie do jego końca, gdy spotkali dwóch górników.

— Strażak dzwoni na pożar. — rzekli w odpowiedzi Walentemu. — Coś nie w porządku z tą galerją...

Po ich odejściu Walenty pokiwał głową i rzekł do dwóch chłopców:

— Nie myślę, aby to było co złego... Ale musimy wracać, zaraz i to śpiesznie, do najbliższej windy...

— Jeszcze chwilkę, panie Walenty — prosił Wacek — jeszcze tylko zrobię kilka zdjęć.

— Nie, nie możemy dłużej czekać. Czuć już gaz.

— Ale to nam nie zajmie dłużej, jak pięć minut czasu.

W tej chwili rozległa się daleka detonacja. Walenty chwycił obu chłopców za rękę i pociągnął w stronę najbliższej windy. Zaledwie jednak zrobili dziesięć kroków, gdy buchnął nagle skądciś ogień, rozległ się oszałamiający huk, ze ścian, z sufitu posypały się złomy węgla, belki, kamienie...

Zostali odcięci.

*

Na wierzchu wieść rozniosła się lotem błyskawicy. Tłumy ludzi zaczęły się gromadzić koło budynków kopalni. Inżynier Walecki telefonował na wsze strony. Pogotowie zajechało na podwórze biura. Windy świstały w powietrzu, wyrzucając na powierzchnię górników.

— Ilu ludzi było dziś w kopalni? — pytał inżynier przy telefonie.

— Ośmiuset dziewięćdziesięciu dwóch.

— Meldować za każdym razem ilu windy wyrzuciły.

— Do tej pory dwustu dwudziestu.

— Teraz: dwieście pięćdziesiąt sześć.

— ...dwieście dziewięćdziesiąt jeden.

— . . . .

— Osiemset osiemdziesięciu trzech.

— Osiemset dziewięćdziesiąt jeden.

— Jeszcze jednego brak.

— Kto taki?

— Zaraz sprawdzimy.

Po piętnastu minutach przychodzi odpowiedź:

— Jeszcze go brak — to Walenty Ożóg, panie inżynierze.

Ożóg! Inżynier zbladł. Ożogowi przecie polecił oprowadzić dziś po kopalni syna i bratanka.

Inżynier wybiegł na podwórze.

— Dwóch na ochotnika ze mną do kopalni! Z maskami przeciwgazowemi!

Zgłosił się Władysław Wieczorek i... Piotr Legedź.

Po uciążliwym pochodzie przez ogień i dym znaleźli się przed ścianą, która odgradzała ich od zasypanych. Zaczęli stukać i z tamtej strony odpowiadano im. Piotr, według wskazówek inżyniera jął kuć skałę.

Kuł tak może pół godziny, gdy nagle upadł na kolana i zerwał maskę. Okazała się zepsuta. Mieli z sobą trzy maski zapasowe, ale inżyniera mimo to trzeba było wyprowadzić — był zagazowany. Podjął się tego Więcarek. Piotr kuł dalej.

Po upływie drugiej pół godziny wykuł nareszcie szczelinę.

— Hallo! Żyjecie?

— Żyjemy — była odpowiedź.

Piotr kuł dalej, aż powiększył szczelinę o tyle, że mógł się wcisnąć do środka.

Żyli, istotnie, lecz Wacek był napół przytomny.

— Bierzcie te dwie maski i biegnijcie na górę po pomoc. Ja tu zostanę i dam sobie radę.

Poszli.

Wówczas Piotr Legędź zdjął własną maskę z ożywczym tlenem i założył ją nieprzytomnemu już Wackowi.

Gdy przybył ratunek, Wacek był wprawdzie uratowany, ale Piotr Legędź stał na progu śmierci.

*

Piotr Legędź nie umarł, ale długo walczył ze śmiercią. Teraz siedział w domu, wymizerowany i czekał dnia, w którym lekarz pozwoli mu wrócić do pracy.

Rozległo się pukanie.

— Proszę!

Wszedł Wacek. Był onieśmielony i na twarzy było widoczne zakłopotanie. Przywitał się z Legędziem.

— Ja do pana... Bo widzi pan... Ja brzydko wtedy postąpiłem w świetlicy... A pan.. pan niemal życie dla mnie poświęcił!

Piotr uśmiechnął się.

— To głupstwo wszystko... Nie mówmy o tem.

Chwilę siedzieli w milczeniu.

— Chciałbym panu coś pokazać rzekł wreszcie Piotr.

Wolnym krokiem podszedł do stołu, wyjął płaskie pudełeczko i otworzył... Były tam różne medale, a na samym wierzchu Krzyż Walecznych i Virtuti Militari.

— To zdobyłem na wojnie. Ja naprawdę to przeżyłem, com opowiadał.

Uścisnęli sobie dłonie. I od tego dnia byli przyjaciółmi.

CO PISZĄ DZIECI?

Fantazja o bałwanie, który ożył,

Wybiegły dzieci rano na podwórze i oniemiały ze zdziwienia, oto kiedy one spały, spadł śnieg i bielusieńką powłoką, miękką jak puszysta pierzynka okrył cały świat wokoło. Z radością zaczęły dzieci lepić bałwana, w rękę dały mu starą miotłę, a zamiast oczu węgielki. Najmłodszy z gromadki Zygmuś zapewniał wszystkich „ze patsy jak zywy“ takie oczy miał ten „ich“ bałwan. Rozbiegły się dzieci na śniadanie, tylko w środku podwórza został sam bałwan. Było mu bardzo smutno, zaczął więc myśleć jakby się wybrać w świat. I zebrał się bałwan do drogi. Z początku szło mu

ciężko, bo był trochę troszeńkę za gruby. Ale potem szło dobrze.

Wędrując tak dzień po dniu, mija wioskę za wioską, czasami jakieś miasto, a wszędzie spotykając radość spowodu zimy: tu dzieci biegną na saneczki, tam na zamarzniętym stawie ślizgają się, a łyżwy błyszczą w słońcu. Wędrował już bałwan dosyć długo, a słońce - figlarz wielki coraz więcej i coraz mocniej zaczęło przygrzewać, bałwan czuł, że słabnie i nie może iść dalej. Został w polu. Najpierw odpadła ręka potem noga, aż wreszcie po kilku dniach z bałwana - wędrowca została tylko kałuża mętnej wody. Taki smutny koniec spotkał bałwana, którego ulepiła gromadka małych dzieci.

Sarenka Modrooka.

Polskie morze.

Grają fanfary, słychać głos trąbki, morze jest wzburzone. Błękitne, spokojne innym razem fale, teraz burzą się i drżą. Opowiadają sobie coś swym monotonnym pluskiem. I idzie przedziwny głos o przeszłości morza, o kraju, który od wieków to morze ma, który na niem panuje.

— Zaślubiny Polski z morzem! — idzie głos, jakby szept stłumiony. Bezkresny obszar morza, przelewa się w swych granicach.

— Morze ty polskie! — Morze rodzime, które przetrwało wieki, — wieki potęgi i chwały, — wieki klęsk i sromu! Morze! Oto ja — zaślubiam Was, — Ciebie i Polskę, wolnych od przemocy i niewoli! Do nas należysz!..

— — — — — — — —

I zamknęły fale w swych objęciach pierścień ów drogocenny, na znak przymierza wiecznystego.

— — — — — — — —

(W lutym, 1920 roku generał Józef Haller zaślubił Polskę z morzem, rzucając pierścień w fale Bałtyku).

Ajer.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

Alicja Jaworska. Twój domysł jest słuszny. Rzeczywiście zabrakło miejsca. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam, że istotnie Twoje listy odznaczają się wielką starannością. Takie listy ułatwiają mi pracę.

Haneczka i Maciuś Płodzyńscy. Rysunki Wasze są kapitalne: jabłko i gruszka wyglądają tak apetycznie, że mimowoli nabiera się ochoty na owoce. Poprzedni Wasz liścik i przedpoprzedni, jak zwykle Wasze listy, bardzo mi się podobały. Piszecie, że co niedzielę „oczekujemy z niecierpliwością na naszą śliczną gazetkę“. Ja nie z niecierpliwością ale z prawdziwą radością liczę co tydzień Wasze listy i, czytając je, cieszę się, że tak dużo jest dzieci, które się interesują swojem pisemkiem, kochają je i tyle pięknych rzeczy wypisują swojemu Czarnemu Wujaszkowi. Dziękuję za całusy, odemnie niech Was Mamusia ucałuje. Tatuś też.

Janeczka Kondracka. Bardzo lubię czytać książki. Niestety, niezawsze mi czas na to pozwala. Kiedy byłem w Twoim wieku także dużo czytałem, ale teraz, myślę, że nie należy w tem przesadzać. Trzeba też zażyć ruchu, a przedewszystkiem sumiennie odrabiać lekcje.

Zosia Dąbkówna. Twoje rozwiązanie w formie djalogu bardzo interesujące, ale ponieważ jest dość długie, trudno mi je pomieścić w „Moim Światku“.

Filatelista. Przeczytałem obydwa Twoje listy i jestem niemi trochę zdziwiony. Opisujesz mi bójkę z jakimś „chłopem“, który Cię zaczepił, gdy wracałeś z lodu. Z listu Twego wynika, że jesteś z siebie zadowolony, że Twój przeciwnik „dostał kilka razy w zęby“. Powiadasz, że lubisz boks. Szkoda, że używasz go do pospolitych bójek.

Jasia Lebiedzka. Powtarzam tu Twoją prośbę, wyrażoną w liście. Piszesz, że nie znasz żadnej koleżanki z „Mojego Światka“, więc pragniesz się zapoznać. Prosisz o zaprzyjaźnienie Cię z jakąś czytelniczką „Mojego Światka“. Przeprowadziliście się na nowe mieszkanie i jest Ci bardzo smutno. Nie wątpię, że niejedna czytelniczka „Mojego Światka“ zaofiaruje Ci swoją przyjaźń, bo idzie o to, żeby żadne z Was nie było smutne.

Tadek Rebeś. Twoja łamigłówka jest dobrze ułożona, ale musi poczekać na swoją kolej. Napisz starannie i dość obszernie o Waszych Wojkowicach Kon

Bobuś Kubański w Bobrownikach. Rozumie się, że możesz przysłać prz siebie ułożoną łamigłówkę, ale lepiej będzie, kiedy napiszesz o tem, co słychać wśród dzieci w Bobrownikach.

Jędruś Blok. Teraz już wiem, dlaczego tak długo nie pisałeś: miałeś dużo lekcyj i byłeś chory. Choroba była bolesna. Bardzo mi Cię żal, Jędrusiu. Wszystkie te utrapienia w pewnym stopniu łagodzi ów „prawdziwy aparat fotograficzny“, który dostałeś na urodziny. Jeżeli Cię kto nim sfotografuje, to przyślij swoją fotografję. Będę miał miłą pamiątkę po Czytelniku, który serdeczny list napisał do „Mojego Światka“.

Basia Dytrówna. Oczywiście, że możesz przysłać więcej łamigłówek, ale uprzedzam, że mam ich bardzo dużo i będziesz długo musiała czekać na swoją kolej.

Tadeusz Sznajder. Wszystko w porządku. Jesteś zaliczony w poczet uczestników „Lutowego konkursu wytrwałości“.

Leszek Mosiński. Nagroda Twoja jest w filji „Kurjera“ w Będzinie.

Janinka Woźniakówna. Niejednokrotnie już pisałem, że należy rozwiązywać łamigłówki nie dla nagrody, lecz dla wewnętrznego zadowolenia, które daje człowiekowi pokonywanie przeszkód. Starsi Czytelnicy, którzy kilkanaście już razy przysłali rozwiązanie i tak się złożyło, że nie dostali nagrody. Czy sądzisz, że mają o to żal? Wcale o tem nie myślą, bo, jak sami piszą, lubią rozwiązywać łamigłówki. To im wystarcza. Jestem jednak przekonany, że i na nich kiedyś los padnie. Zamiast o nagrodzie napisz mi lepiej, Janinko, o sobie, co czytasz, jak Ci się powodzi w szkole.

Jasia Paulówna. Twój wierszyk o konkursie wytrwałości jest bardzo na czasie i dlatego go zamieszczam. Oto:

Liczę już czternaście latek,
Pragnę stale czytać „Światek“.
Rozwiązywać łamigłówki,
Logogryfy i krzyżówki,
Mieć też dużo cierpliwości,
Stawać śmiało,
Byle tylko się udało.
Wujaszkowi zaś Czarnemu będę
wdzięczna,
że się dla nas tak poświęca.

Irka Porubianka. Skorzystam z Twojej rady i nazwę kanarka Kubusiem. Twoje zdanie o odsłonięciu tajemnicy mojego nazwiska brzmi tajemniczo. Wyjaśnij mi je.

Tadek z Okrzejówki. Piszesz, że łamigłówki były trudne. Kiedy znów są bardzo łatwe, to jest mniejsze zadowolenie z ich rozwiązania. Rozwiązanie Twoje jest dobre, wszystko więc w należytym porządku.

Henryk Pomaraniec. Sprawiłeś mi Twoim listem prawdziwe zadowolenie. Widać, że jesteś rozsądnym chłopcem i wiesz, co jest najważniejszego w życiu ucznia. Opisałeś mi szczegółowo Wasz szkolny samorząd. Dowiedziałem się z Twojego listu, że należysz do sekcji gospodarczo - porządkowej i do kasy oszczędności. Niedługo otworzycie świetlicę. Niech Wam w niej będzie radośnie, żebyście, chłopcy, wyrośli na dzielnych ludzi, umiejących pracować z prawdziwym pożytkiem dla społeczeństwa.

Mira Szymańska. Ja się w te mrozy może nie przeziębię, ale z ptakami może być zupełnie niedobrze. Bardzo interesująco napisałaś mi o kanarkach i o szpaczku obiecujesz napisać coś o papudze. Sądzę, że podczas mrozów pamiętasz też o nietak uczonych szarych nieładonych ale za to poczciwych wróblach. Ryba na c to ciernik.

Matka Indjan. Do „Mojego Światka“ mogą pisać dzieci różnego wieku. Zdarza się, że i dorośli nadsyłają listy. Gdzie obecnie znajduje się gen. Haller — tego nie wiem.

Promyk. Nie, zdaje się, że się pomyliłaś. To nie był ten, kogo szukałaś.

Basia Hoinczanka. Rozdawanie nagród odbywa się w administracji „Kurjera“ w Sosnowcu, a w Będzinie i Dąbrowie w jej filjach. Ale Ty pewnie miałaś na myśli losowanie. Odbywa się to poprostu w ten sposób, że ze stosu Wa listów wyciąga się tyle listów, ile jest nagród. Podpisanym na listach przyznawane są nagrody. Ot i wszystko.

Halinka Wołoszynowiczówna. Opowiadanie o pracy górnika przeczytałem i uznałem je za zupełnie dobre. Tylko, że o tem, co piszesz, wiedzą wszystkie dzieci, może to więc je nie zainteresować. Nie zrażaj się tem jednak i napisz o czem innem.

Marysieńka. Wierszowane rozwiązanie jest dowcipne i godne wydrukowania w całości. Piszesz tak:

„Czas to pieniądz!“ — to zasada.

Która całym światem włada,
Lecz nie zawsze tego strzegą
Czytelnicy „Światka Mojego",
Bo gdyby ją wszyscy znali,
Toby mniej listów pisali
I Wujka nie zanudzali.
Chcę nagrodę wziąć w konkursie
Za swe trudy i mozoły.
Niedawno Emilja Plater
Jest patronką mojej szkoły.

Zastrzegam się przeciw twierdzeniu, że mnie Czytelnicy listami zanudzają. To nieprawda.

Filatelistka. Dobra i niezawodna przyjaciółka „Mojego Światka" zawsze coś miłego zakomunikuje. Tym razem donosisz, że „w szkole nietylko dziewczynki, ale i panie profesorki interesują się „Moim Światkiem". Jeżeli w Twoim dzienniczku, który prowadzisz, znajdzie się coś, coby zainteresowało Czytelników „Mojego Światka", to przyślij mi.

„Patrjotka" z Dąbrowy. List Twój otrzymałem późno i dopiero dziś odpowiadam. Wyrazu siedmioliterowego, który by się zaczynał na C a kończył na p nie znam. Sądzę, że łatwiejby było znaleźć wyraz inny, napisany wspak, ale i tak łamigłówka jest za trudna. Dowcipna uwaga, że brak jest w „Moim Światku" miejsca na umieszczenie mojej podobizny, a znalazło się miejsce dla podobizny krowy, jest o tyle niesłuszna, że człowiek może się nie chcieć afiszować, a krowie jest wszystko jedno.

Ajer, Jan Więckowski, Homer, Logi? Longin, Hermos i Heraklés. Wszyscy jesteście harcerzami, więc, jak na harcerzy przystało, wzajemnie przestrzegacie solidarności. Niektórzy przysłali mi Was wiersze, inni mają ochotę na nagrodę. Kiedy piszę te słowa, nie wiem jeszcze, jak będzie z nagrodami, ale nie myślę, żeby Wam tak bardzo na nich zależało. Nie domagajcie się też odpowiedzi, czy Wasze wiersze i inne prace są dobre, czy nie. Jeżeli będą znośne, to wydrukuję, jeżeli nie znajdą się w „Moim Światku", to znaczy, że są słabe. Nie trzeba sobie tego zbytnio brać do serca. Lepiej jest nie pisać wierszy a być dzielnym harcerzem, a potem dzielnym człowiekiem, niż pisać dobre wiersze i nic prócz tego nie mieć w sobie godnego uznania. Zastanówcie się, chłopcy, nad tem i napiszcie mi, co Wy o tem myślicie.

Zosieńka Skibówna. Nie wiem, coby się mogło stać z Twoim listem. Przepraszam Cię najmocniej za to, jeżeli list zaginął, choć doprawdy nie jestem temu winien.

Rysiowi Szczepańskiemu, Czesi Lechowskiej, Krystynie Andziel, Zdzisławowi Zarębskiemu, H. Warońskiemu, Dziadzi i Januszowi M., Bolesławowi Piotrowskiemu, Mieczysławowi Kroscie, Wincentemu Domagale, Stanisławowi Gadomskiemu, Nice Saternusównie, Ludwikowi Skorusowi, Janince Hermanowskiej, Leszkowi Walcowi, Halince Szarównie, Tadkowi Rebesiowi, Maryni Majcherczykównie, Lucjanowi Bieniowi, G. Szydłowskiemu i Maciejowi Z. dziękuję za nadesłanie materjału do „Mojego Światka".

Lutowy konkurs wytrwałości

Po drugiej niedzieli konkursu lutowego większość uczestników nadesłała rozwiązania, a ponadto zgłosili się nowi konkurenci. Naogół więc wciąż jeszcze stanowimy liczną gromadę, złożoną z przeszło ćwierć tysiąca osób.

Kto nie nadesłał rozwiązań łamigłówek z poprzedniego numeru, które dla niektórych były za trudne, nie powinien się tem zrażać i rozwiązywać łamigłówki poza konkursem, ma bowiem zawsze szanse otrzymania nagrody.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 26 „MOJEGO ŚWIATKA"

Łamigłówka I „CZYTELNICY MOJEGO SWIATKA"
„ II „EMILJA PLATER"
„ III „CZAS TO PIENIĄDZ."

NAGRODY OTRZYMALI: 1) Danusia Stankówna w Kazimierzu — „Walka północy z południem" Juljusza Verne. 2) Wojtuś Zagrodzki w Dąbrowie — „Wodą i lądem" Mayne Reida. 3) Aleksandra i Janusz Zięby w Gołonogu — „Walusiowe szczęście" Jerzego Billa. 4) Jerzy Wesołowski z Sosnowca — „Na zające" gra towarzyska. 5) Tadeusz Tuszko z Saturna — kredki szkolne. 6) Hela Marcinkowska z Sosnowca — kredki szkolne. 7) Marjan Domagała — komplet farbek. 8) Jadzia Kleinówna z Czeladz' — komplet farbek.

ŁAMIGŁÓWKA I.

(Ułożyła Ela Czaputowicz).

Z podanych niżej sylab ułożyć dziesięć wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Owoc południowy. 2) Naród, żyjący w Ameryce. 3) Miejscowość, pod którą zginął sławny hetman. 4) Miasto w Polsce. 5) Ptak domowy. 6) Imię żeńskie. 7) Napój. 8) Samogłoska. 9) Lud koczowniczy. 10) Roślina uprawina.

Sylaby: in — e — nie — da — i — ga — na — la — ce — ka — man — że — wi — ryn — dyk — co — cy — zbo — in — lisz — dja — ka — nie — no.

ŁAMIGŁÓWKA II.

(uł. Zosia Dąbkówna).

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery, czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Służy do oświetlenia. 2) Król zwierząt. 3) Służy do szycia. 4) Imię żeńskie. 5) Szczyt w Tatrach polskich. 6) Roślina podzwrotnikowa. 7) Wulkan. 8) Napój. 9) Drzewo.

Sylaby: Ca — i — sia — wonł — a — wa — świe — lew — gła — zo — gie — ga — ka — jusz — ka — zuw cja — a — we — wa.

ŁAMIGŁÓWKA III.

(Ułożył Czarny Siostrzeniec).

Z podanych niżej sylab ułożyć wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto w woj. Warszawskiem. 2) Cieplarnia (inaczej). 3) Inaczej moc, potęga. 4) Inaczej „ski". 5) Utwór poetycki. 6) Bogini piękności. 7) Lotnik legendarny. 8) Towarzystwo wybrane. 9) Dawna broń w kształcie młotka. 10) Rodzaj buławy. 11) Samogłoska. 12) Owoc południowy. 13) Miasto portowe w Afryce. 14) Człowiek niedołężny umysłowo. 15) Inaczej bezstronny. 16) Rodzaj b. zaraźliwej choroby. 17) Samogłoska. 18) Polny kwiat. 19) Imię męskie. 20) Instrument muzyczny. 21) Rzeka w Polsce. 22) Duch.

Sylaby: a — ą — bar — bła — buz ce — cze — da — dak — djo — dy dżu — e — e — ga — gan — i — i ja — kan — kar — li — lny — ła ma — man — mar — ne — nie — niol nus — ny — o — o — or — ran — ro si — skier — ta — ta — ta — tek tra — by — tyl — u — wa — war we — wi — zan — zi — żer.

